

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń
Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the
Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialną, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

PROMIENIOWANIE MÓZGU LUDZKIEGO.

Niezmiernie — być może — doniosłe w skutkach odkrycie uczynione zostało niedawno w laboratorjach uniwersytetu w Graz. Mianowicie dr. Max de Crinis dowiódł w sposób zupełnie niezbity, że mózg ludzki obdarzony jest zdolnością do promieniowania, ściślej mówiąc do wydawania promieni świetlnych. Jak się wydaje te ostatnie należą do rodzaju fosforyzujących — co zresztą niczy w sobie zbyt nieoczekiwanego nie przedstawiało, znamy bowiem w świecie organicznym liczne przykłady podobnego zjawiska, obserwowanego nawet na rozkładających się trupach rybich.

Natomiast nadzwyczaj zastanawiającym jest fakt, który dr. de Crinis stwierdził z zupełną pewnością, że owa właściwość promieniowania substancji mózgowej zwiększa się i maleje w zależności od pór roku: latem jest najintensywniejsza, zaś od jesieni stale się zmniejsza. Wskazywałoby to na zależność jej od działania słońca, którego zresztą t. zw. ultrapromieniowanie — jak to już od dawna wiemy — wywiera silny wpływ fizjologiczny na organizm ludzki. Jaki jest jego wpływ na działalność mózgu, nie wiemy. Może odkrycie dr. de Crinis da nam pod tym względem jakieś bliższe wskazówki, ściślejsze od aprioristycznego poglądu Jean Jacques Rousseau, który utrzymywał, że chodzenie po słońcu bez kapelusza ułatwia mu myślenie i pozwala tworzyć.

Ciekawą jest metoda, którą dr. de Crinis oprował, aby dojść do swego odkrycia. Nie mogąc robić obserwacji na żywym mózgu, wyjmował go z trupów, suszył a następnie wystawiał na działanie lampy kwarcowej. Tak spreparowana substancja mózgowa, położona na płyty fotograficzne działała na te ostatnie — co było dowodem, że rzeczywiście promieniuje. Przy dalszych badaniach okazało się, że promieniuje nie tylko przy powyższych warun-

kach, lecz i bez wszelkiego uprzedniego naświetlenia — zupełnie samodzielnie. Źródło tej świetlnej energii mózgu znajduje się w grupie lecticin, w których znaleziono liczne ślady fosforu.

Trudno na razie przewidzieć jakie praktyczne zastosowania lecznicze może mieć odkrycie dr. de Crinisa. Dziś już wszakże można powiedzieć, że wbrew tak pozornie łatwej asocjacji tego odkrycia z wszelkimi zjawiskami medjumistycznymi, nie ma ono z temi ostatnimi nic wspólnego: promieniowanie świetlne mózgu jest zjawiskiem czysto fizycznym.

KSIAŻKI ZE STALI.

Znakomity amerykański wynalazca, Edison, proponuje obecnie zastąpienie papieru do książek — stalowymi arkuszami. Projekt ten, o ile się urzeczywistni, wywoła przewrót w dziedzinie wydawniczej.

Według Edisona walcowanie stali można doprowadzić do takiej doskonałości, że arkusz stali będzie o wiele cieńszy od arkusza papieru. Twierdzi on, że zdoła „skonstruować” książkę grubości 5 cali, która będzie zawierała 40,000 stronic. Waga takiej książki nie przewyższy funta. Cena jej będzie nie o wiele wyższa niż książek obecnych.

W porównaniu z papierem, stalowe arkusze odznaczają się większą elastycznością, rozciągliwością i wytrzymałością.

Charakterystyczny jest fakt, że cienkie stalowe arkusze wchłaniają atrament i farbę o wiele lepiej niż papier.

Edison sądzi, że wraz z udoskonaleniem techniki produkcji, książki stalowe staną się tańsze od papierowych, a więc dostępnejsze dla ogółu.

STRĄŻ

VOL. VIII.

PAŹDZIERNIK—OCTOBER, 1929.

NO. 10.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU.

„Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba, niżeli ofiara.” „Oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów.” — Przyp. 21: 3; 1 Sam. 15: 22.

Powyższe słowa były powiedziane do wybranego ludu Bożego, do Żydów. Naród Izraelski znajdował się w specjalnej społeczności z Bogiem. Przy górze Synaj Izraelici weszli w przymierze z Bogiem i zobowiązali się czynić sprawiedliwość i sąd. Takie były wymagania Boże. Pomiedzy Żydami atoli istniała skłonność do myślenia że Bóg ma szczególne upodobanie w ofiarach. Niektórzy mniemali, że bez względu jak niesprawiedliwymi by byli, jeżeli tylko złożą ofiarę, to wszystko będzie w porządku. Jednakowoż Bóg pokazał, że takie ofiary nie będą uwzględnione. Prawo Zakonu było Boskiem wymaganiem, więc stosowanie się do niego było ważniejsze niżeli wszystko inne; gdy zaś ofiary dziękczynne były ofiarowane za zwycięstwo i t. p. one były tylko przywilejem, sprawą zależną od dobrej woli ofiarującego. Zakon wymagał zupełnej uległości Bogu.

Podstawą społeczności pomiędzy Izraelem a Bogiem był Zakon. Wyrazem zakonu była sprawiedliwość i sąd. Izraelici mieli postępować według wymagań zakonu — najpierw wobec Boga, potem i wobec bliźnich. Oni nie mieli kraść, ani zabijać, ani pożądać cudzej rzeczy i t. d. Esencja Złotej Reguły zawierała się w tem.

Czynić sprawiedliwość znaczy czynić to, co jest słuszne i dobre; czynić sąd znaczyłoby czynić sprawiedliwe decyzje w umyśle, decydować sprawiedliwie. Ktoś może być sprawiedliwym w prowadzeniu swych interesów z bliźnimi; może być bardzo ostróżnym aby nikogo nie oszukać; a jednak w swym umyśle on może żywić niedobry, niegodziwy sąd o drugich, a niekiedy może mówić o nich rzeczy bardzo niesprawiedliwe. Rada Mędrca ostrzega więc, nie tylko przeciw praktykowaniu niesprawiedliwości, ale także przeciwko złym myślom. Decyzje naszego umysłu, jak i nasze czyny powinny być zgodne z zasadami sprawiedliwości.

NASZA NIEZDOLNOŚĆ DO SĄDZENIA DRUGICH.

Mamy powiedziane ażeby nie sądzić, czyli decydować nieprzychylnie o jakimkolwiek człowieku, z którym mamy styczność, bez pewnych dowodów. Gdy drudzy twierdzą że starają się postępować dobrze, powinniśmy im dać uznanie za ich szczerość i dobre chęci, gdziekolwiek to jest możliwe. Nie mamy nazywać ich obłudnikami, bo serc ich czytać nie możemy. Prawda, że Pan Jezus podczas Swjej bytności na ziemi, nazywał niektórych obłudnikami; lecz On posiadał władzę rozoznawania serc, my zaś tej władzy nie mamy. Przeto nie mamy sądzić uczuć drugich osób. Nie mamy iść poza ich zapewnienie, bo nie jesteśmy kompetentnymi aby to czynić.

Możemy niekiedy sądzić zewnętrzną działalność i postępowanie, niektórych osób jako złe i niewłaściwe, lecz ich serc sądzić nie należy, a tem mniej gdy zachodzi możliwość mylnego sądu. Myśmy się podjęli stosować do Złotej Reguły we wszystkich naszych uczynkach, słowach i myślach, mamy więc pamiętać, że Bóg byłby o wiele więcej zadowolony z nas, gdybyśmy nie podejmowali żadnych ofiar a stosowali się do Złotej Reguły, aniżeli gdy okazujemy rzekomo wielką gorliwość i ofiarność, lecz zasadę sprawiedliwości gwałcimy. Wymaganiem Złotej Reguły jest aby miłować bliźniego jak siebie samego. Jak to apostoł Paweł przytacza, w niezrównanym rozdziale o miłości — 1 Kor. 13. „Choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystką majątność moją i choćbym wydał ciało moje na spalenie, a miłością bym nie miał, nic mi to nie pomoże.” — W. 3.

Właściwy sposób postępowania dla uczni Chrystusowych jest, aby obserwowali Złotą Regułę w swem postępowaniu, czuwając także nad swemi myślami i słowami, oraz by trwali w stawianiu samych siebie i wszystkiego co mają, ofiarą Bogu. Jednakowoż posłuszeństwo i sprawiedliwość muszą iść najprzód, bo tego wymaga prawo Boże. Zanim ktokolwiek zacznie wyrabiać w sobie miłość ofiarniczą, powinien wpierw nauczyć się miłować sprawiedliwość. Istnieje wypróbowane i prawdziwe

przysłowie, że zanim kto chce być szczodrym, powinien być wpiery sprawiedliwym. Ludziom mieniącym się być dziećmi Bożymi i nowymi stworzeniami, należy pilnie badać ten przedmiot ściślej sprawiedliwości ku wszystkim i praktykować każdego dnia ten przymiot charakteru, który jest im absolutnie konieczny, jeżeli chcą być przyjemnymi Bogu; albowiem sprawiedliwość jest fundamentem Chrześcijańskiego charakteru.

Dokąd jesteśmy w ciele, nie jesteśmy zdolni doskonale zachować tego prawa ściślej sprawiedliwości w uczynku, w słowie i w myśli. Wszakże powinno być naszym usilnym staraniem aby to czynić na tyle, na ile tylko nas stać. Zasługa Chrystusowa wyrówna wtedy wszystkie niedobrowolne i nieuniknione uchybienia. Tylko ci, co mają ten fundament charakteru dobrze założony, mogą czynić właściwy postęp. Miłość zbudowana na fundamencie niesprawiedliwości, lub złem rozumieniu sprawiedliwości, jest zwodniczą i nie jest tą miłością, do jakiej Bóg przez Słowo Swoje nas zachęca i którą stawia jako próbę prawdziwego uczniostwa. Posłuszeństwo Bogu wymaga abyśmy starali się być sprawiedliwymi w uczynku, w słowie i w myśli.

POŚLUSZEŃSTWO PRÓBĄ WIERNOŚCI.

Lekcja, jakiej dostarcza zgromienie Saula przez proroka Samuela, podane w naszym drugim tekście, może być także zastosowane do duchowego Izraela. W obecnym czasie często widzimy potrzebę takiego napomnienia pomiędzy rzekomymi naśladowcami Chrystusowemi! Wielu ich jest rzekomo Chrześcijańskimi pracownikami, w tak zwanych Chrześcijańskich kościołach i organizacjach, poświęcając wiele czasu, energii i pieniędzy; a ponieważ nie są posłusznymi Bogu, tracą błogosławieństwa jakieby mogli otrzymać i pozbawiają się większych przywilejów i sposobności. Możliwe, że wielu z nich pozbawia się królesawa, to jest chwały i współdziedictwa z Mistrzem w tymże królestwie. Z doświadczenia Saula powinniśmy się nauczyć, że Ojciec Niebieski chce abyśmy byli baczni na Jego Słowo i nie myśleli ani na chwilę że możemy je ulepszyć, lub że w niektórych warunkach i okolicznościach nie potrzebujemy Mu być posłuszni.

Gdyby Saul zastosował się do polecenia Bożego, a wynik tego okazał się niekorzystnym, to sumienie jego byłoby czyste. On powinien być posłusznym, pozostawiając wyniki Bogu. Bóg byłby odpowiedzialny za wynik. Jak wielkiem błogosławieństwem byłoby dla wielu z ludu Bożego, gdyby się stosowali do rozporządzeń Bożych.

Niektórzy tak sobie mówią: „Ja widzę że obecny ustrój i warunki kościoła, bardzo się różnią od prostoty jaka znamionuje Ewangelię Chrystusową i jaką odznaczał się pierwotny Kościół. Jest jawne że dziś wiele czyni się i naucza takich rzeczy, do których Pismo święte nie upoważnia, lecz cóż

ja mogę zrobić? Ja należę do tego systemu i czynię różne ofiary by go podtrzymać. Gdybym teraz miał od tego odstąpić, to wyrządziłbym pewną przykrość lub szkodę tak sobie jak i tej organizacji. Radbym być wolnym i chciałbym pracować na niwie Pańskiej zgodnie z nauką Słowa Bożego, lecz nie mogę porzucić tego w czym jestem teraz; jestem związany koniecznością i wydaje mi się że tu mam najodpowiedniejsze miejsce do pracy i do poświęceń.”

Takie argumentowanie nie może podobać się Bogu. On oświadcza że posłuszeństwo lepsze jest aniżeli ofiara, bez względu z jaką gorliwością ponosilibyśmy różne ofiary. Bóg mówi wyraźnie że żadna ofiara jakaby Mu ludzie ofiarowali, nie będzie przyjęta, jeżeli nie będzie poprzedzona posłuszeństwem dla Słowa Bożego. Wezwanie wysłane do wszystkich naśladowców Chrystusa, znajdujących się jeszcze w jakiejś części Babilonu, obecnie jest: „Wynijdzie z niego ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego.” — Obj. 18: 4, 5.

OWOCE NIEPOŚLUSZEŃSTWA.

Błędem króla Saula było niewykonanie rozporządzenia Bożego. Saul wytracił wszystkich Amelekiców, tak młodych jak i starych, ale zachował ich króla żywym, prawdopodobnie dla jakiej trumfalnej wystawy. Co do owiec i innego bydła, Saul pozwolił swym ludziom aby pobrali wszystko co lepsze, ułomne zaś i niepożądane kazał wytracić. Badając ten opis i oburzenie Samuela, oraz stanowczą zapowiedź kary Bożej na Saula, widzimy wyraźnie że król ten zrozumiał dobrze polecenie Boże, ale je lekomyślnie pogwałcił. Toteż jego usprawiedliwianie się przed Samuelem, musimy rozumieć że było w znacznej mierze obłudnem. Saul najprzód powitał Proroka błogosławieństwem i zapewnieniem, że wypełnił polecenie Pańskie. Samuel jednak odpowiedział: „A co to za wrzask trzód w uszach moich i co za ryk wołów, który ja słyszę.” Samuel odrazu zrozumiał że Saul nie wytracił wszystkiego, a więc tylko częściowo usłuchał Pana.

Saul widząc oburzenie Proroka Pańskiego, począł go obłudnie zapewniać, że te owce i woły zostały zachowane, aby mogły być ofiarowane Panu Bogu. Oto jak upadła natura ludzka stara się zawsze usprawiedliwić swoją przewrotność i nieposłuszeństwo Boskim przykazaniom! O ile rozumniej i lepiej być posłusznym we wszystkich okolicznościach! Saul zebrał owoc swego nieposłuszeństwa w tem, że został odrzucony jako król Izraelski. Tak samo gorzkie są owoce każdego, kto zamiast woła Bożego, rządzi się własnym zamyśleniem; kto wchodzi w kompromis ze swym sumieniem i stara się wykreślić od odpowiedzialności jaką na nim spoczywa jako na rzekomem dziecku Bożem. Taki sposób postępowania sprowadza na

tych, co mienia się być ludem Bożym różne utrapienia i pewną utratę duchową, oraz sprawia, że oblicze Ojca Niebieskiego zostaje przed nimi zasłonięte.

Właściwie rozumiejąc, ofiara stoi o stopień wyżej od posłuszeństwa, lecz posłuszeństwo Bogu jest obowiązkiem wszystkich Jego stworzeń, a wola Boża jest prawem. Jestto obowiązek ponad wszelkie inne obowiązki. Przywilej dany ludowi Bożemu, iż mogli składać ofiary Bogu był czemś wyższym aniżeli obowiązkiem. Lud Boży może poświęcić Bogu coś takiego czego On od niego nie wymaga; lecz cokolwiek poświęca w ofierze, powinien czynić to dobrowolnie a nie pod przymusem.

Pytanie teraz zachodzi: Jak możemy te teksty zastosować do samych siebie? Najprzód widzimy, że są tacy co pragną być ludem Bożym i zdają się rozumieć, iż w obecnym czasie istnieje przywilej stawiania samego siebie ofiarą Bogu; lecz którzy nie mogą, czy nie chcą zauważyć, że Bóg stawia pewne przykazania, które muszą być zaobserwowane najprzód. Tacy powinni przyjść do przekonania, że najpierwszem i ważnem wymaganiem Bożem jest posłuszeństwo. Nikt nie może odpowiednio zachować Boskiego prawa, nie okazawszy ducha posłuszeństwa i mocnego wysiłku aby być w zupełnej zgodzie z prawem Bożem. Potem dopiero może nastąpić poświęcenie samego siebie, czyli ofiarowanie się Bogu na służbę. Za tych wszystkich co te warunki przyjęli i do nich się zastosowali, zostało dokonane pełne zadośćuczynienie poczem zostali przyjęci w Chrystusie. A „jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały.” — 2 Kor. 5: 17.

Św. Paweł mówi o takich: „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według Ducha.” (Rzym. 8: 4) A jeżeli według Ducha nie postępujemy i głosu Pańskiego we wszystkim nie słuchamy, to nie znajdujemy się w odpowiednim stanie i nie możemy być Bogu przyjemnymi, bez względu jak wiele Pańskiej pracy wykonujemy. Choćbyśmy poświęcali nasz czas na kolporterowanie, na odwiedzanie Zborów jako pielgrzymi, lub na jakąkolwiek inną pracę Pańską, a nie wypełnialibyśmy wymagań sprawiedliwości wobec drugich, to żadnym sposobem nie moglibyśmy okazać się przyjemnymi Bogu.

Jeżeli kto zdecydował poświęcić się Bogu, a zauważył że wyrządził drugiemu jakąkolwiek niesprawiedliwość, powinien dokonać zadośćuczynienie. Nikt nie ma prawa być szczodrym cudzemi pieniędzmi, czyli przywłaszczyć sobie cudze mienie aby je ofiarować na służbę Bożą. Jestto swego rodzaju niesprawiedliwość, która Ojcu Niebieskiemu jest bardzo wstrętna i takiej ofiary z pewnością nigdy nie przyjmie. Widzimy jednak że to się praktykuje dość często. Wiele ludzi zdobywa pieniądze sposobami nie zupełnie sprawiedliwymi,

ażeby zaś uspokoić swe sumienie dają pewną część tych pieniędzy na sprawy religijne. Ta kategoria ludzi niedopatruje się ważniejszych rzeczy prawa Bożego. Tacy zabierają dobra drugich niesprawiedliwie, a potem chcą ofiarować Bogu to, co jest własnością drugich. Prawo Boże wymaga sprawiedliwości, nie dziw więc że takie postępowanie nie może być przyjemnem Bogu.

Stosując tę zasadę do codziennego życia widzimy, że sprawiedliwość powinna być podstawą we wszystkich stosunkach — pomiędzy mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, braćmi a siostrami, nauczycielem a uczniami, pracodawcą a robotnikiem i t. d. Lekcja naszego tekstu jest szczególnie ważną dla Kościoła. U Chrześcijanina na pierwszym miejscu jest sprawiedliwość i posłuszeństwo Boskiemu prawu, następnem dopiero miłosierdzie i uczynność. Nie wiemy o innej zasadzie, którąby lud Boży powinien poznać więcej szczegółowo jak zasadę sprawiedliwości.

Niesprawiedliwość wyłania się z upadłej natury ludzkiej w różny sposób. W małych rzeczach daje się widzieć na każdym kroku i każdodziennie. Niektórzy mówią, że na to nie warto zwracać uwagi. Jednakże kto uprawia niesprawiedliwość nawet w małych rzeczach, buduje charakter, który nie będzie odpowiednim do królestwa. Jak sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej i Boskiego charakteru, tak sprawiedliwość musi być fundamentalną zasadą w postępowaniu ludu Bożego.

POŚLUSZEŃSTWO CHRYSTUSA.

Lekcja posłuszeństwa powinna być głęboko wryta w sercach osób poświęconych w Chrystusie Jezusie. Jest też nieodzownem, abyśmy mieli ducha posłuszeństwa a nie tylko słuchali litery. Kto ma ducha posłuszeństwa ten nie tylko, że będzie się stosował do Boskich przykazań wyrażonych w Jego słowie; ale będzie się jeszcze starał poznawać wolę Bożą we wszystkim. Będzie się starał rozpoznać drogi po jakich Opatrzność go wiedzie, aby mógł być wprowadzony na drogę, którą Bóg chce aby kroczył. Wierne i posłuszne dzieci Boże, wyrażają swe uczucia słowami Proroka: „Gdy się znalazły mowy Twoje, zjadłem ich, a było mi Słowo Twoje weselem i radością serca mego!” (Jer. 15: 16) Ci mogą powiedzieć wraz z drogim Mistrzem: „Oto idę, abym czynił o Boże! wolę Twoją.” (Żyd. 10: 9) Niechaj więc wszyscy, którzy chcą być przyjemnymi Ojcu Niebieskiemu, będą pilnymi w budowaniu charakteru w zgodzie z Jego prawem, mając za swój fundament sprawiedliwość w myśli, w słowie i w uczynku; sprawiedliwość w naszych stosunkach z Bogiem, z braćmi i ze wszystkimi ludźmi, a na fundamencie tym budujemy różne inne przymioty miłości, abyśmy tym sposobem mogli rość w Chrystusa naszą Głowę, we wszystkich rzeczach i w końcu zdać rachunek z radością a nie z obawą.

SAUL Z TARSU I CO ON WIDZIAŁ.

„A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi.” — 1 Kor. 15: 8.

W rozdziale, z którego wyjęty jest powyższy tekst, apostoł Paweł argumentuje o zmartwychwstaniu. On rozumiał i starał się drugim dowieść, że na tej wielkiej prawdzie spoczywa całe poselstwo Ewangelji. Udowodnić że Jezus umarł, było rzeczą dość łatwą; lecz dowieść niewiernemu światu, że On zmartwychwstał, było rzeczą trudną; a kto nie mógł wierzyć w tę wielką prawdę, nie mógł też uwierzyć we wszystkie inne prawdy, które stoją mocno gdy ona stoi, lecz upadają gdyby ta miała upaść.

Naprzykład, apostoł wykazywał że Jezus opuścił chwałę niebieską i stał się człowiekiem, aby mógł zapłacić karę, jaką Boskie prawo nałożyło na Adama, a wraz z nim na cały rodzaj ludzki. On mógł wykazać właściwość takiego rozumowania. Dowiódł, że z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama, wszyscy ludzie zostali skazani na śmierć i że było absolutnie koniecznem aby nieskażone życie zostało ofiarowane a tym sposobem kara mogła być zapłacona, zaś potężna ludzkość uwolniona.

BÓG NIE ZOSTAWIŁ SWEGO SYNA W ŚMIERCI.

Apostoł wykazał, że Jezus wykonał powierzone Mu dzieło wiernie i wydał Swe życie, tudzież że wykonanie tego dzieła było Ojcu Niebieskiemu przyjemne. Jeżeli tak, to Bóg nie mógł zostawić Swego Syna w śmierci, lecz wzbudził Go z martwych. Prawdę tę Apostoł ustawicznie ogłaszał, dowodząc, że Chrystus Pan wszedł do chwały i otrzymał nagrodę gdy wstąpił tam, gdzie był pierwotnie do stanu duchownej doskonałości.

Wszystkie twierdzenia Apostoła, nie były jednak dosyć przekonujące niektórych jego słuchaczy, którzy twierdzili, że byłoby łatwiej uwierzyć, że Jezus wcale nie umarł, tylko został przemieniony, aniżeli uwierzyć że Jezus „umarł za grzechy nasze, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia”. Toteż Apostoł wspominał często o zmartwychwstaniu Chrystusa i kładł nacisk, że uznanie tej prawdy jest absolutnie, koniecznie potrzebne do wiary Chrześcijańskiej, bo przez to nie tylko że Ojciec Niebieski okazał Swe uznanie Jezusowi, ale i wszystkie prorocтва w tem się wypełniły. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to one pozostałyby nadal nie wypełnione.

Inaczej mówiąc, dzieło drogiego Odkupiciela byłoby bez żadnej korzyści; sprawa byłaby dla grzeszników nadal tak niekorzystną jakby Jezus wcale nie przyszedł. Co więcej, jeżeli zmartwychwstanie Jezusa byłoby rzeczą wątpliwą, to jak mogliby uwierzyć w zmartwychwstanie Kościoła ci, co tę naukę podają w wątpliwość? Na innym

miejszu Apostoł kładzie na to nacisk oświadczając, że wynikiem okupu danego przez Jezusa, „będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”; albowiem On umarł za grzechy ludzkie i otrzymał chwałę przy zmartwychwstaniu, aby we właściwym czasie mógł złać błogosławieństwa zapewnione przez Jego ofiarę.

„NA OSTATEK UKAZAŁ SIĘ I MNIE.”

Prowadząc swój argument apostoł Paweł wylicza wszystkich świadków, oprócz niewiasty, która widziała Pana w poranku Jego zmartwychwstania. On mówi: „A iż widziany był od Kiefasa, potem od onych dwunastu. Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd. — Potem jest widziany od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów” prawdopodobnie gdy wstępował do nieba. Następnie przychodzi nasz tekst: „A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie.”

Jest coś wzruszającego w tej wzmiance o jego własnym widzeniu Jezusa. To przywodzi na pamięć czas, kiedy Saul z fanatyczną zjadłością prześladował Chrześcijan. To przypominało mu odpowiedzialność za zabicie św. Szczepana, i jego ślepą nienawiść, która pobudzała go do prześladowania bezbronnych bliźnich, jedynie za to, że wierzyli, iż Jezus umarł i zmartwychwstał — że wierzyli właśnie w to, o czem on teraz starał się świadczyć wszystkim mającym uszy ku słuchaniu.

Pamięcią cofa się w stecz do czasu, kiedy to w wielkiej gorliwości ścigał Chrześcijan aż do Damaszku, wrzucając ich do więzienia. Wspominał sobie również na olśniewające światło z Nieba, jaśniejsze od słońca w południe; oraz gdy spadł z konia i słyszał głos mówiący do niego: „Saulu! przeczże mię prześladujesz?” (Dz. Ap. 9: 1—9; 26: 12—19) Ponownie uprzytomnił sobie zdumienie jakie go ogarnęło, gdy poznał że ci, których on prześladował nie byli odszczepieńcami, ani zwiedzionymi Żydami, ale wysoce cenionymi i uznanymi przez tak Wielką Istotę, której tylko momentalne ujrzenie oślepiło go i rzuciło na ziemię. O jak cudownem było to ujrzenie Pana! Jeżeli Chrystus był tak wielkim, chwalebny i potężnym, to Saul mógł w Niego uwierzyć i uwielbiać Go.

Powód, dla którego Żydzi nie przyjęli Jezusa i który uważali za pewny dowód, że On nie był Mesjaszem, była Jego pozorną słabość, Jego pozorna niezdolność do skutecznego tego wszystkiego, co prorocтва przepowiadały. Żydzi mówili sobie: Nierozumnym byłoby przypuszczać, aby człowiek bez armji i bez pieniędzy miał być królem. A jeszcze bardziej nierozumnym jest jego twierdzenie, że jest Mesjaszem, który ma być ponad wszystkich królów i przed którym zgiąć się ma wszelkie kolano i wielbić wszelki język. Wielu

Żydów myślało że Jezus musi być albo nie zupełnie poczytalny na umyśle, albo stara się zwodzić lud i zdobyć sobie choćby tylko chwilową popularność.

Takim zdawało się, że wraz z ukrzyżowaniem Jezusa daną była demonstracja, że On nie był Mesjaszem. Według ich pojęć Mesjasz miał żyć wiecznie i miał panować z powodzeniem jako Król królów i Pan panów? Czyż nie było to dowodem, że człowiek, któryby się mienił być Mesjaszem, a Żydzi lub Rzymianie mogliby go ukrzyżować, nie mógł być nikim innym jak tylko oszustem. Oni więc rozumieli, że oszustwo Jezusa zostało dowiedzione. Prześladowanie naśladowców Chrystusowych było tylko w celu zgnięcia nowej religii, która zdaniem ich, szkodziła Izraelowi, bo stawiała w wątpliwość nadzieje Izraela odnośnie ich przyszłego Króla i Jego królestwa. Toteż Saul z Tarsu czuł się usprawiedliwionym w swoim prześladowaniu Chrześcijan, bo działało się to „dla dobra sprawy”, jak to wielu prześladowców mawiało.

NOWY POGLĄD NA SPRAWY.

Wrodzona szczerść Saula z Tarsu sprawiła, że był on tak samo szczerym po otworzeniu jego oczów wyrozumienia, jakim był poprzednio. Nie wiele wzięło mu czasu na otrzymanie prawidłowego wzroku duchowego; poczem poznał i nawet drugim mógł wykazywać, konieczność śmierci Jezusa jak to było pokazane w figuralnych ofiarach Zakonu, oraz jak Pan Bóg włączył tę wielką ofiarę Jezusa do Swego Planu, aby przez to mógł o tyle wyraźniej pokazać Swoją sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

Paweł teraz widział, nie tylko potrzebę aby Jezus przyszedł w ciele i dał samego Siebie na okup za wszystkich; ale widział tak samo konieczność Jego zmartwychwstania, nie w ciele, ale jako duch, aby mógł być w zupełności Władcą i Wybawicielem — by mógł wybawić Swój lud nie tylko od Rzymian, Asyryjczyków i od innych ludzkich nieprzyjaciół, ale także od Szatana, od grzechu, chorób, smutków i od śmierci. O tak! teraz Saul dopatrywał się jak wielkim musi być Mesjasz, aby wszystkim koniecznościom tej wielkiej sprawy mógł podoleć!

Pogląd Pawła co do tej sprawy, uległ zupełnej zmianie w jego umyśle. Poznał on, że zamiast ludzkiego Wybawiciela, Mesjasza i ziemskiego króla, Bóg przygotował Niebieskiego, którego obdarzył Boską naturą i chwałą ponad Anioły, księżstwa, moce i ponad wszelkie imię jakie się mianuje. Poznał także, że cierpienia Jezusowe były w dwójakim celu. Pierwsze, były one konieczne dla uwolnienia ludzkości z pod wyroku śmierci; oraz drugie, ażeby Jezus okazał Swoją wierność Bogu. Paweł poznał, że Bóg zamierzając przywieść wiele synów do chwały, postanowił, aby najprzód Wódz ich zbawienia został wypróbowany i w tym celu uczynił zarządzenie, które śmierć Jezusa czyniła konieczną.

Najsilniejszym zaś dowodem, usuwającym wszelką jego wątpliwość, było poznanie, że Bóg nie tylko wzbudził Jezusa z martwych, ale ponadto wywyższył Go do chwały, czci i nieśmiertelności, do Boskiej natury; a co zostało mu okazane w tej wielkiej jasności, która zrzuciła go na ziemię i w głosie mówiącym do niego: „Jam jest Jezus, którego ty prześladowasz.”

PANEM WSZYSTKIEGO.

Jak kiedyś byliśmy sami ciemnymi niewyrozumiewając wielu prawd Słowa Bożego, tak podobnie wielu innych, oczy wyrozumienia nie zostały jeszcze otwarte. Zastanawiając się nad doświadczeniami Św. Pawła, nad jego gorliwością w prześladowaniu Chrześcijan a następnie jego wiernością, którą okazał Panu aż do śmierci, myślimy że jest on przykładem wielu terazniejszych przeciwników prawdy.

Mamy nadzieję, że wszystko czego oni będą potrzebować do poznania prawdy i stania się wiernymi sługami sprawiedliwości, to wielkiego światła, jakie wnet zajaśnieje, gdy Mesjasz ujmie Swoją wielką moc i władzę, gdy Jego Oblubienica zostanie z Nim uzupełnioną i uwielbioną. Pamiętamy obietnicę Bożą, wypowiedzianą przez proroka, odnoszącą się do tego przyszłego chwalebego czasu: „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą; tedy poskoczy chromy jako jelen, a niemych język śpiewać będzie” — w onym dniu. — Izaj. 35: 5, 6.

Co stałoby się z Saulem gdyby Chrystus nie pośpieszył mu z pomocą? Podobnie mizerną byłaby droga i nie moglibyśmy dojrzeć światła Bożego, gdyby nie Opatrzność Boża, która dopomagała nam w różny sposób. Podobnie rzecz się ma ze światem. Nie w naszej jest mocy abyśmy komukolwiek, a tem mniej światu, mogli dać uszy ku słuchaniu, albo oczy, któremi mogliby widzieć. Jestto dzieło Wielkiego Lekarza, a Jego dzień leczenia, błogosławienia i podnoszenia świata, wierzymy że jest blisko, już we drzwiach.

O tak! Teraz widzimy, że przywracanie wzroku ślepych, a mowy i słuchu głuchoniemych, leczenie kalek i t. p. cuda jakie Pan czynił przy pierwszym przyjściu, były tylko obrazem przyszłej chwały o wiele większego dzieła. Teraz widzimy dla czego tak wiele ze Swych cudów czynił Pan Jezus w Sabaty — ponieważ było to proroczem, jak i proroczeni były same Sabaty, które przedstawiały wielki tysiącletni Sabat królestwa Chrystusowego, w którym wszyscy co zechcą, będą mogli wejść do Jego odpocznienia — odpocząc od grzechu, cierpienia, od władzy Szatana i od wszystkiego co mogłoby im utrudniać powrót do zupełnej łaski i miłości Ojca Niebieskiego i wiecznego żywota.

Teraz widzimy, że wielkiem dziełem podczas tego tysiącletniego Sabatu, będzie leczenie moralnych kalek i przywracanie wzroku i słuchu umysłom obecnie zaślepionym i zagłuszonym wpływa-

mi onego nieprzyjaciela — „boga świata tego, (który) oślepił zmysły w niewiernych.” — 2 Kor. 4: 4.

NARODZONY PRZED CZASEM.

Oświadczenie św. Pawła, że Pan pokazał mu się jako poronionemu płodowi, zdaje się dla wielu dość dziwnem. Choć było ono kiedyś niejasnem i zagadkowym, teraz jest zupełnie zrozumiałem. Myślą jego jest to: Czas wydawania świadectwa przez naocznych świadków zmartwychwstania Pańskiego już przeszedł; następne okazanie się Jezusa Świętego nastąpi w przyszłości, a następnie okaże się światu. Odnośnie okazania się Świętym czytamy: „Podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak jako jest” — będą Mu podobni, bo przy zmartwychwstaniu dostąpią przemiany z natury ludzkiej do stanu duchownego; nawet do Boskiej natury.

Ściśle mówiąc, doświadczenie Saula z Tarsu było niezwykle. Oprócz niego, nie było i nie będzie dane nikomu, nawet ze świętych, aby ktoś mógł widzieć uwielbionego Pana, przed swoją przemianą w zmartwychwstaniu. Gdy więc Saul ujrzał Jezusa, ujrzał Go przed czasem — przeszło osiemnaście stuleci wcześniej. Co więcej, on Go ujrzał jakoby był urodzonym przed czasem — jakoby zmartwych powstał przed czasem. Należy mieć na względzie znaczenie w jakim wyraz narodzenie jest użyty w Piśmie świętem, to znaczy że ci, co będą stanowić Kościół muszą być wszyscy spłodzeni z Ducha zanim mogą być narodzeni przy zmartwychwstaniu.

Odnośnie naszego Pana czytamy: „On był pierworodnym z umarłych” i znowu, „On był pierworodnym między wieloma braćmi.” Nadzieją ludu Bożego jest że ci, co w teraźniejszym czasie zostali spłodzeni z Ducha świętego, mogą się spodziewać narodzenia z Ducha jako duchowe istoty przy zmartwychwstaniu, które Apostoł opisuje w tym samym rozdziale, gdy mówi: „Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne.” — 1 Kor. 15: 43.

Mając to na myśli możemy zrozumieć znaczenie słów Apostoła: „Ukazał się mnie jako poronionemu płodowi” (jako narodzonemu przed czasem). Pan nie pokazał się w taki sposób innym apostołom. Oni widywali Go, raz w takiej formie ciała i ubioru, to znowu w innej formie ciała i w innym ubraniu. Jezus pokazywał się i znikał; lecz rzeczywistej Jego chwalebnej istoty, jako Nowego Stworzenia uczniowie nie widzieli; widzieli Go jedynie w różnych postaciach ludzkich w jakich się ukazywał; Paweł zaś widział Go, w pewnym przybliżeniu takim jakim ujrza Go święci przy ich narodzeniu z Ducha, czyli przy zmartwychwstaniu.

CHWAŁA KOŚCIOŁA BĘDZIE WIĘKSZĄ OD ANIELSKIEJ.

Różnica jaka zachodzi pomiędzy tem co widział Saul, a co zobaczyć ma cały Kościół przy zmartwychwstaniu jest ta, że wzrok Saula został tym widokiem uszkodzony, oraz że nie zobaczył on nic wyraźnego, tylko olśniewające światło, które słyszany głos mu wytłumaczyło, że było objawieniem czyli manifestacją Jezusa. O wiele zacniejszem będzie doświadczenie Kościoła. Zanim Kościół ujrzy Tego, o którym jest powiedziane że jest „jasnością chwały i wyrażeniem istności” Ojca i „którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może”, będzie on najpierw przemieniony czyli uwielbiony. Ta przemiana członków Kościoła, uzdolni ich do ujrzenia Pana takim jakim On jest; albowiem chwała Kościoła będzie taką samą jaką jest chwała Chrystusa Pana, znacznie wyższą od chwały Anielskiej.

Choć chwała Niebieska nie składa się z samej tylko światłości, to jednak Pismo święte mówiąc o tej chwale, łączy ją prawie zawsze z jasnnością i daje do zrozumienia, że im wyższej rangi i stanowiska jest duchowna istota tem jaśniejszym jest jej blask, jej chwała. Toteż o chwale Ojca Niebieskiego jest powiedziane, że jest ona tak wielką, iż mało kto mógłby ją znieść, a Aniołowie i Serafinowie przedstawieni są jako zakrywający swe twarze przed chwałą Bożą, która tak ogromnie przewyższa ich własną.

Nie powinno więc nas dziwić, gdy Pismo święte mówi o Panu Jezusie i o członkach Jego Kościoła, mających się stać „uczestnikami Boskiego przyrodzenia (natury)”, że mają otrzymać część i jasność chwały daleko wyższej ponad Aniołów i wszystkich innych z wyjątkiem Niebieskiego Ojca. Jak Jezus, po zmartwychwstaniu mógł ukryć Swą istotną chwałę i pokazywać się uczniom w postaci człowieka tak, niewątpliwie, mógłby On uczynić i odnośnie świata, podczas Swego tysiącletniego panowania.

Podobnie i dla Kościoła byłoby możliwem okazać się w postaci ludzkiej. Zdawałoby się nawet że coś w tym rodzaju było przedstawione w figurze, gdzie to Mojżesz, który był figurą na Chrystusa w chwale, zchodząc z góry Synai miał oblicze lśniące chwałą; lecz zasłonięte aby lud mógł na niego patrzeć. Myślą naszą jednak jest, że Jezus ani Kościół nie będą pokazywać się ludziom w ludzkiej postaci, ale raczej że święci Patrjarchowie jako doskonali ludzie będą przedstawicielami i pośrednikami wszelkiej komunikacji Chrystusa z ludzkością. Takim to sposobem, „z Syonu (duchowe królestwo) wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu (ziemskie królestwo)” i rozejdzie się na wszystkie narody, rodzaje i języki, aby wszyscy mogli otrzymać błogosławieństwo i żywot wieczny. — Izaj. 2: 3. Mich. 4: 2.

UMYCIE NÓG JEST FIGURĄ POKORY.

„I wyście powinni jedni drugim nogi umywać.” — Jan 13:14.

Przypomnijmy sobie okoliczności przy których Mistrz umył nogi Swym uczniom. Pan Jezus i dwunastu Jego apostołów zgromadzili się w Wieczerniku na spożycie baranka Wielkanocnego; poczem została ustanowiona pamiątka Wieczery Pańskiej; chleb i wino przedstawiało ciało i krew naszego Pana. Uczniowie pełni entuzjazmu i zapału z powodu trjumfalnego wjazdu do Jerozolimy jaki się odbył kilka dni temu, nie byli w stanie zrozumieć smutku, jaki przygniatał Jezusa. Gdy On im powiedział: „Smętna jest dusza Moja aż do śmierci” (Mat. 26: 38) i wyraził pragnienie, aby chrzest, którym miał być ochrzczony wykonął się, uczniowie Jego przypuszczali, że Jezus ma bardzo pesymistyczny pogląd na sprawy.

Podczas pięciu minionych dni, uczniowie byli świadkami wielu rzeczy, ich zdaniem bardzo korzystnych dla sprawy Jezusa; mianowicie, widzieli ucztę wydaną na cześć Jezusa w domu Łazarza, Marty i Marji; widzieli jak Jezus był pomazany przez Marję bardzo kosztowną maścią; widzieli Jego trjumfalny wjazd do Jeruzalemu na osłęciu; widzieli jak lud słał szaty i gałązki palmy przed Nim gdy jechał na osłęciu, i słyszeli jak rzesze wołały: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!” (Mat. 21: 9) Słyszeli także jak Faryzeusze mówili Jezusowi, aby powstrzymał te demonstracje, na co On odpowiedział, że gdyby lud nie wołał, to wnet kamienie zaczęłyby wołać. (Łuk. 19: 40) Aby się wypełniło proroctwo zapowiedziane przez proroka Zacharjasza dlatego okrzyk ten był wydany w Jerozolimie. Zach. 9: 9.

Pamiętamy też, że Jezus udał się wraz z uczniami do Świątyni; że całe miasto było ożywione; nawet rządcy Żydowscy byli zdumieni i bali się ludu. Uprzypomniamy sobie dalej, że Jezus gdy wstąpił do Świątyni wygnał z tamtąd przekupników a gdy Faryzeusze i Saduceusze starali się Go podchwycić pytaniami, On mądrze obrócił ich własne argumenty na nich samych, tak że w końcu nie śmieli Go się więcej pytać, bo czyniąc to pogarszali tylko swoją sytuację.

Wszystkie te rzeczy zdawały się apostołom wskazywać, że znajdowali się w przededniu wielkiego wywyższenia — że Jezus stanie na wysokim stanowisku, a wraz z Nim i oni. Toteż nie mogli wcale zrozumieć Jego smutku. Jako dowód podany mamy fakt, że Jakób i Jan prosili Jezusa o przedniejsze miejsca w Jego królestwie. Pytali się Go czy mogliby być zaraz następnymi po Nim? Nie mieli żadnej wątpliwości, że królestwo Jego

jest blisko. Oni bardzo miłowali Pana i pragnęli dostąpić tej łaski być blisko Niego. Może inni nie tyle dbali w jakim miejscu się znajdują, lecz Jakób i Jan pragnęliby być jaknajbliżej Mistrza.

Takimi to myślami przepełnione były ich umysły. Więc żadnemu z nich gdy byli w wieczerniku nie nasunęła się myśl umycia nóg Mistrzowi. Bezwątpienia, że było zwyczajem u Żydów trzymać sługi do usługiwania gościom. W tym jednakże wypadku nie było sługi, a z apostołów żaden nie był na tyle domyślnym aby sam podjął się usłużyć. Widocznie w chwili tej oni nie tylko że nie znajdowali się w usposobieniu by służyć jeden drugiemu, ale nawet nie pomyśleli by umyć Mistrzowi nogi.

SAMOLUBSTWO NAWET W MIŁOŚCI.

Ponieważ sprawia nam trudność by rozeznąć dobrze swoje własne serce, przeto powinniśmy być bardzo względni w ocenianiu serc i intencji drugich osób i powinniśmy raczej zbłądzić zbyt wielkim miłosierdziem i nadmierną pobłażliwością aniżeli mielibyśmy drugiego potępić. Gdyby kto zapytał apostołów o motywy ich postępowania to zaprzeczyliby stanowczo, że powodowało nimi samolubstwo i zapewnieliby tylko o swoim przywiązaniu do Mistrza i że jedynem ich pragnieniem jest być blisko Niego. To przedstawia nam tę smutną prawdę, o której mówi Pismo święte; mianowicie, że serce ludzkie jest nader zwodnicze i że potrzebuje uważnego nad sobą czuwania, bo inaczej pod płaszczykiem dobrych uczuć mogą być pielęgnowane także i złe uczucia, a gdyby były rozpoznane musiałyby być natychmiast usunięte.

Pan Jezus widocznie pozwolił aby ta sprawa doszła aż do krańcowości, aby zobaczyć czy który z Jego uczniów wykorzysta sposobność stania się sługą wszystkich. Czekał więc aż do chwili gdy wieczera miała się zacząć (a nie do końca wieczery jak jest to podane w polskim tłumaczeniu); tedy Jezus powstał, zdjął z Siebie wierzchnią szatę, udał się po miednicę i prześcieradło, które miało Mu służyć za przepaskę i za ręcznik. Potem przepasawszy się, aby nie zmaczać sukni w wodzie, począł umywać nogi uczniom.

Możemy sobie wyobrazić przerażenie Apostołów, gdy przyglądali się tym wszystkim przygotowaniom, a później jak Jezus przechodził od jednego do drugiego i umywał ich nogi, zwieszające się z ławek, na których siedzieli. Ówczesny sposób mycia nóg różnił się od dzisiejszego. Nogi były polewane wodą z naczynia, omywane i wycierane; miednicy używano tylko na to, aby do niej spływała z nóg brudna woda.

POSTĘPEK JEZUSA, GŁĘBOKĄ NAUKĄ DUCHOWĄ.

Postępek Jezusa był niemyym zgromieniem uczni za ich zaniedbanie umycia Jego nóg, jak również umycia nóg jedni drugim. Wszyscy zachowali milczenie, aż Jezus przyszedł do Piotra. Gdy Pan zbliżył się do Piotra, ten zawołał: „Nie będziesz Ty nóg moich umywał.” Piotr za bardzo poważał Pana aby Mu pozwolić na tę usługę. Piotr już z natury miał więcej śmiałości i odwagi niż inni uczniowie, więc to pobudziło go do zaprotowania. Pan jednak mu rzekł: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną.” (Jan 13: 8) Św. Piotr nie rozumiał, jak mycie nóg miało mu zapewnić częśćkę z Panem, lecz z pośpiechem odrzekł: „Panie! nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę”, jeżeli to ma zapewnić mi udział z Tobą. Jezus mu odpowiedział: „Ktoć jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek.” Ja czynię tyle, ile potrzeba. Co Ja czynię ty teraz nie rozumiesz, ale później zrozumiesz. — Zob. w. 7—10.

W tem wszystkim Pan Jezus udzielał poważnej lekcji duchowej — że z natury nikt nie nadaje się do królestwa. Każdy musi być omyty, oczyszczony, zanim może mieć częśćkę, czyli udział z Chrystusem, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale. Każdy musi być współofiara z Nim, zanim może być członkiem Jego Ciała. Jezus później przemówił do uczni: Widzieliście Moje uniżenie się w tej sprawie, a teraz chcę wam powiedzieć że i wy powinniście mieć takie usposobienie jedni ku drugim. Powinniście mieć staranie nawet o tych najmniejszych pomiędzy wami. Czy umycie Moich nóg jak i waszych było koniecznem czy nie, wy powinniście być zawsze gotowi uczynić wszystko co się należy do wzajemnej usługi.

NIE BYŁO TO USTANOWIENIE CEREMONJI.

Należy pamiętać, że stosunki ówczesne różniły się od dzisiejszych. Ponieważ w owym czasie noszono sandały, więc nogi łatwo ulegały zbrudzeniu, nawet przy niedalekiej podróży, wymagały więc częstego mycia i ochłody. Było zwyczajem, że w gospodach trzymano specjalnych sług, których obowiązkiem było usługiwać gościom, a także myć im nogi, nie dla zwyczaju tylko, lecz dla wygody i ochłody strudzonych podróżnych. Była to niska usługa, której właśnie Jezus użył, aby pokazać Apostołom, że wszyscy, którzy mają być członkami Ciała Chrystusowego, muszą się unżyć.

Pan Jezus nie uczynił tego w celu zaprowadzenia formalnej ceremonji. Była to rzecz w owym czasie zwykła i potrzebna i Jezus ją wykorzystał na dostarczenie lekcji pokory. Obecnie tego rodzaju usługa nie jest potrzebną, ponieważ ulice i chodniki

są brukowane i nosimy obuwie osłaniające całą nogę. Przeto teraz nie praktykuje się ten zwyczaj.

Postępek Jezusa uczy pokory, której starał się nauczyć Apostołów. Powinniśmy być chętni służyć, choćby i najmniejszym członkom Chrystusowym, gdziekolwiek mamy ku temu okazję. Niema żadnej wzmianki w Piśmie świętem, aby mycie nóg było kiedykolwiek praktykowane jako ceremonia. Jest wszakże wzmianka, że było to zwyczajem w Palestynie. W pierwszym liście do Tymoteusza 5: 9—16, czytamy, że jeżeli która siostra wdowa „świętych nogi umywała”, co miało znaczyć, że jeżeli pokazała usposobienie służenia świętym, nawet w tej najniższej usłudze, taką apostoł Paweł zalecał mieć w szczególniejszej opiece, bo okazała dobrego i prawdziwego ducha.

Są pewni Chrześcijanie, którzy mycie nóg przyjęli za religijną formułę. My nie potrzebujemy ich niepotrzebnie zniechęcać, lub ośmieszać za ich trzymanie się tego, co uważają za rzecz właściwą. Możemy raczej powiedzieć, że dokąd oni są przekonani że pełnią w tem wolę Bożą, niech się tego zwyczaju trzymają; wszelako Pismo święte wspomina tylko o tem jednym myciu nóg. Jest więc bardzo wątpliwem, aby oprócz powyżej opisanego wypadku, było kiedykolwiek w pierwotnym Kościele praktykowane publiczne umywanie nóg. Jak przykazanie Boże „Nie zabijaj” ma głębsze znaczenie, aniżeli tylko to aby nie odbierać drugiemu życia, tak i mycie nóg miało głębsze znaczenie. Jezus w obchodzeniu się z ludźmi podczas Swej misji zawsze w Jego słowach i czynach było głębsze znaczenie. On niósł ulgę obciążonym a radość strapionym, gdziekolwiek się okazał. Tak i my mamy służyć poświęconym członkom ciała Chrystusowego, na ile tylko nas stać.

NASZA WZAJEMNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Lekcja ta uczy, że członkowie ciała Chrystusowego powinni wzajemnie dbać o dobro jedni drugich, w czystości i świętości. Powinni sobie wzajemnie dopomagać w pokonywaniu przeszkód, pokus i siideł jakie przychodzą ze strony świata, ciała i djabła. Tylko w miarę na ile wyrabiamy w sobie różne owoce Ducha, jak pokorę, dobroć, cierpliwość, braterską uprzejmość, miłość, i t. p., na tyle możemy być pomocą drugim, w nabieraniu zacnych przymiotów charakteru i w wyzbywaniu się zmac ciała i świata.

Potrzeba nam szczególniejszych kwalifikacji, zanim możemy być pomocnymi drugim w tym względzie. Zanim możemy pomagać drugim do oczyszczania ich życia, tak aby ich myśli, słowa i czyny były zgodne z wolą Bożą, potrzeba abyśmy sami według tego postępowali. Tylko wtedy gdy pielęgnujemy czystość myśli, słów i czynów, we własnem postępowaniu i gdy przyswajamy sobie różne owoce Ducha, możemy świętym nogi umywać.

Wielu, którzyby nie przyjęli nawet słusznej krytyki ich postępowania, lub życzliwej zachęty ku wyższemu zasadom charakteru, pod względem ich prywatnych interesów, mogą okazać się bardzo uległymi wpływom tej samej osoby, gdyby ta zbliżyła się do nich z tak szczerym objawem miłości i pokory, jakby miała wyświadczyć im tylko małą przysługę. Ci, co umieją sympatyzować z drugimi, mają najlepsze powodzenie w pomaganiu różnym członkom ciała Chrystusowego, do otrząśnięcia się z różnych sideł i trudności, jakie przychodzi na lud Boży w obecnym czasie. O jak wiele potrzeba nam badania, starań i modlitwy, abyśmy umieli stosować się z powodzeniem do namiętności Mistrza: „I wyście powinni jedni drugim nogi umywać!”

Jak wiele mamy sposobności do pocieszania,

zachęcania i wspierania jedni drugich w niektórych najskromniejszych sprawach życia codziennego, czy to pod względem niemiłych obowiązków, czy doświadczeń i prób życiowych! Z miłością służmy jedni drugim, a nie dla formy tylko. Każda usługa jaką czynimy lub staramy się uczynić z miłości, z pragnieniem dobra dla ludu Bożego, otrzyma napewno uznanie Głowy Kościoła.

Nie przeoczejmy więc żadnej sposobności w tym względzie; pamiętajmy na przykład drogiego Mistrza. Nie przybierajmy li tylko kształtu pokory; lecz niechaj ta cnota charakteru będzie istotnie w nas, a uzdolni nas ona do uprzejmości i służby ku wszystkim z którymi się stykamy. Wtedy o tyle miłszym będzie nam przywilej służenia tym, co są członkami ciała Chrystusowego.

W. T. 1912—274.

WINO, KTÓREM UPIŁY SIĘ NARODY. STANER FOL Zegarmistrz

„Wszystkie narody ziemi upiły się winem jej wszeteczeństwa.” — Objawienie 14: 2; 18: 3.

Księga Objawienia, jest księgą Symbolów. Niewiasta w tekście jest niewiastą symboliczną i wyobraża kościół, który mieni się być Kościołem Chrystusowym. Pismo św. w dalszym ciągu opisuje, iż niewiasta (kościół z imienia) była pijaną swoim powodzeniem, w pokonywaniu wiernych naśladowców Chrystusa, stała się pijaną swoją okazałością, wielkością i świetnością, do której doszła z powodu niewierności swemu Panu, łącząc się z królami ziemi, których uznawała jako panujących „z łaski Bożej”, za co otrzymała silne poparcie. Jednocześnie trzymała w ręku Kubek Złoty — Słowo Boże — które jest pełne wyroków świadczących przeciw niej, używając Słowa Bożego w taki sposób, aby zwieść i upoić wszystkie narody, tak pojedyncze osoby jak i ogół.

Fałszywe nauki, które przyczyniły się, że symboliczna niewiasta została wywyższoną, były już niejednokrotnie przedstawione. Ta niewiasta nie postępowała śladami swego Zbawiciela w pokorze, zaparciu i poświęceniu samej siebie. Odłączyła się od reszty ludzi jako kler, w czym cieszyła się powodzeniem prześladowała i tępiła prawdziwych naśladowców Jezusowych, którzy cierpieli dla sprawiedliwości, podobnie Żydzi ukrzyżowali Jezusa i apostołów dla wierności Prawdzie.

Będąc upojoną swem powodzeniem, nader się wyniosła i ogłosiła królową nad królami ziemi, miała z nimi łączność i była przez nich podtrzymywana. Tak lud jak i królowie upili się i zostali odurzeni myślą, że mogą mieć styczność z Królestwem Bożem, a jednocześnie żyć według ciała. Wynikiem tego był upadek moralny i umysłowy, królowie zaś i lud w upojeniu zasnęli snem, z którego się jeszcze nie przebudzili.

CÓRKI BABILOŃSKIE.

Wiek szesnasty sprowadził częściowe przebudzenie, lecz duch ciemności stawiał się do usług, by zaplątać przebudzonych i upoić winem mieszanem, to jest mieszaniną Prawdy Bożej z samolubstwem i kłamstwem. Czas ubezwładnienia Szatana jeszcze nie nadszedł, lecz Bóg dozwolił, aby wybrani Jego w dalszym ciągu cierpieli. Gdyby Bóg dozwolił, aby światło Prawdy zaświeciło wówczas w całej pełni, to znaczyłoby sprowadzić czas wielkiego ucisku o trzysta lat wcześniej, dlatego, że Królestwo Chrystusa nie mogło być ustanowione wcześniej, aż po skończeniu sześciu tysięcy lat panowania grzechu i śmierci i dopełnienia się liczby członków prawdziwego Kościoła.

Dla tej przyczyny Bóg zezwolił na wyłonienie się różnych protestanckich kościołów pod wpływem upajającej nauki ich matki. Nic też dziwnego, że duch proroczy przewidział, iż córki będą miały usposobienie swej matki i staną się duchownymi, czyli symbolicznymi wszetecznicami, o ile będą miały sposobność łączenia się z królestwami świata, współdziałając z nimi, przekraczając dogmaty ku wspólnemu zadowoleniu. Każda z tych córek dokładała starań, aby utrzymać świat w odurzeniu.

„UPADŁI UPADŁI BABILON”.

Nazwa Babilon stosuje się do wszystkich domowników wiary. Wyraz ten zawiera w sobie podwójną myśl i znaczenie; najprzód znaczy: Wrota Boże, powtórnie znaczy: zamieszanie. To można tłumaczyć w ten sposób, że kościół — jako wrota, prowadzące do Boga i do Sprawiedliwości, popadł w zamęt, stał się nieczystym i cudzołożnym. Co się tyczy tych symbolów Boskiego Objawienia, każdy może sądzić podług wewnętrznego przekonania kogo one wyobrażają. Mniemamy, że ktokolwiek przebudził się, a choćby nawet częściowo, wytrzeź-

wiał z fałszywych nauk, przekręcających Pismo św., nie będzie potrzebował pomocy, aby się przekonać, iż wyraz Babilon pierwotnie odnosił się jedynie do matki Kościoła, lecz następnie stał się nazwą odnoszącą się do całego Chrześcijaństwa z imienia to jest, do systemów ludzkich, uchodzących za prawdziwy Kościół.

Pismo św., mówi nam, że prawdziwy Kościół jeszcze nie został uwielbiony; jego członkowie są powoływani, aby przez różne cierpienia, mogli być przygotowani, stać się Oblubienicą, Małżonką Barankową. Wszyscy prawdziwi członkowie tego Kościoła, których imiona zapisane w niebie, uważani są za czyste Dziewice w tym sensie, iż są usprawiedliwione przez wiarę w swego Zbawiciela, nie mając społeczności z żadnym z tych systemów, zorganizowanych przez ludzi, ani im służą, ani polegają na nich.

Bóg przepowiadając o powstaniu Babilonu, zapewne postanowił, iż mieć będzie władzę, taką też i miał. Kiedy zaś powiada, że „Babilon upadł” to daje do zrozumienia, że w czasach ubiegłych Jego wierni znajdowali się w Babilonie. Inaczej nie mówiłby: „Wynijdź ludu Mój z Babilonu”. — Objawienie 18: 4.

Gdy głos Pański woła, aby lud Boży wyszedł z Babilonu podczas jego odrzucenia i skazania na zginienie, nie mamy rozumieć, aby to był literalny głos z nieba, lecz jest to głos Prawdy. W miarę jak znajomość Boga i Jego charakteru objawiona w Piśmie św., zwraca uwagę ludzi poświęconych Bogu, głos Prawdy przemawia do ich przekonania i nawołuje, aby się odłączyli od różnych ziemskich instytucyj. Słowo Boże mówi nam, że literalny upadek tych wszystkich wielkich systemów jest bliski i że każdy ktokolwiek w nich będzie się znajdował będzie cierpiał odpowiednio do znajomości jaką posiadał.

W RANNEJ GODZINIE PIJANI BUDZĄ SIĘ.

Według chronologii biblijnej sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci skończyły się. Znajdujemy się na świtaniu nowego okresu, kiedy stare rzeczy mijają, a nowe stopniowo są wprowadzane. Właściwie mówiąc, pierwsi, którzy przebudzili się, byli to ludzie poświęceni Bogu, którzy długo oczekiwali tego poranku i modlili się, mówiąc: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.”

Przebudzanie się Kościoła odbywa się stopniowo podczas obecności Chrystusa. W tym czasie błogosławieństwa tysiąclecia zaczynają nawiedzać świat i sprawiają, iż śpiący pijani poczynają się niepokoić. Tak jednostki, jak i całe narody, budząc się i widząc błogosławieństwo naszych czasów, przejęci są żądzą zdobycia tychże. Podobnie jak jednostki łamią sobie głowę, aby zdobyć bogactwa, tak i narody pchane są tym samym duchem chciwości, aby rozszerzyć swoje posiadłości, handel i t. p. Ponieważ niższe klasy społeczeństwa otrzy-

mały oświatę, cały świat budzi się. Miljony ludzi korzysta z każdej okoliczności, lecz najważniejsze sprawy życia są pomijane.

Przebudzenie się ludzi, jak tego można się było spodziewać, wykazuje wszystkie strony ludzkiego charakteru — dobre, złe i głupie. Cierpienia ludzi, którzy zostali nawiedzeni wojną, wzbudzają uczucie sympatji w innych ludziach i sprawia, że stojący na straży dobra publicznego zapominają, iż nie mają prawa wydawać publicznych pieniędzy na żaden cel, lecz prawo rozporządzania pieniędzmi na cele dobroczynne przysługuje samemu narodowi. Wydawanie żywności i odzieży znajdującym się w potrzebie dowodzi, że w sercach ludzkich pozostaje pewna doza podobieństwa Bożego, które pierwotnie rodzaj ludzki był obdarzony, to jest miłością, głównym pierwiastkiem podobieństwa Bożego, a to dla tego, iż „Bóg jest miłość”.

NAWPÓŁWYTRZEŻWIENI OKAZUJĄ NIEDORZECZNOŚCI.

Budząc się z nieświadomości i przesądu i powziąwszy pewną świadomość cierpienia ludzi, nawiedzonych wojną, jesteśmy jednak skłonni do popełnienia niedorzeczności, na przykład: okręt wojenny Stanów Zjednoczonych naładowany podarkami gwiazdkowymi, wysłany był dla rozdania ich dzieciom ofiar wojny w Belgji i Francji. To zakrawa na żart, aby aż okręt wojenny wysłać w takim celu. Tysiące dolarów zużyte na węgiel i utrzymanie załogi okrętowej na to tylko, aby zawieść lalki i inne zabawki dzieciom, które o ileż bardziej potrzebowały pożywienia i odzieży. Nie winimy wprawdzie uczuć tych co pragnęli przynieść ulgę cierpiącym, lecz dziwi nas, że nasi inteligentni pracodawcy zajmowali się takimi drobnostkami, aczkolwiek myśl ta wyszła z głów dziennikarzy, którzy zachęcali dzieci szkolne do popełnienia takiej niedorzeczności. Skutek tego zбочenia umysłowego jest ten, że pobudza myślących ludzi do zwracania uwagi na rzeczywisty stan tej sprawy i udaremnia wszelkie wysiłki w celu niesienia pomocy cierpiącym.

Ludzie myślący mówią: państwa wojujące powinny same opiekować się ofiarami wojny ze względu na szacunek dla samych siebie tak w swoim kraju, jak i w innych. Nasza pomoc nie powinna być konieczną, jeśli konieczną nie jest. Pieniądze wydane w celu powyższym więcej przynoszą korzyści tym, którzy dają, niż tym którzy otrzymują, dla tych bowiem co zajmują się tą sprawą, być może wystarczy zapytać potrzebujących: czyś otrzymał co z daru amerykańskiego?”

Tego rodzaju pomoc może się raczej przyczynić do przedłużenia wojny i zamiast ulgi wyrządzi krzywdę tym, którzy pomocy potrzebują. Z drugiej strony u siebie mamy wiele biedy, może tyle, ile i w Europie. Setki rodzin wraz z rzeczami zostało wyrzuconych na ulicę, ponieważ nie mogli zapłacić za mieszkanie i być może, więcej należy

przyjść z pomocą im, niż tym za oceanem. Dawanie pomocy powinno zaczynać się od swoich. Z tego względu popieram myśl utworzenia „Pomocy domowej”, będąc przekonany, że jest to bezpieczną i rozumną, a przytem zgodną z nauką Pisma św., które mówi: „Kto nie ma starania o swoich, gorszy jest, niż Poganin.

Względem ludzi, znajdujących się w naszym kraju, mamy obowiązki. Pod wieloma względami wojna więcej wyrządziła szkody tutaj, niż w krajach objętych wojną. Tem wskutek wielkich zamówień dla armji ubrania, wojskowych przyborów, budowy okrętów panuje w przemyśle ruch, szczególnie w Niemczech i Anglii, tu zaś przeciwnie w wielu gałęziach przemysłu panuje zastój. Z powodu wywozu złota zagranicę panuje zastój w finansach i oddalenie pracujących z różnych zawodów.

Z przebudzonych jeszcze mało widzi i rozumie, że wojna osłabia państwa wojujące, a przez to przygotowuje zupełny upadek porządku rzeczy istniejącego teraz i wprowadzi nowy porządek, to jest panowanie sprawiedliwości pod panowaniem Królestwa Chrystusowego. Przebudzeni powinni spoglądać ku powstającemu Słońcu Sprawiedliwości, które przyniesie błogosławieństwo wszystkim narodom. (Malachjasz 4: 2.) Gdyby uznano te rzeczy, byłoby o wiele mniej u nas ducha wojowniczego, mniej bojaźni tego, co mogliby uczynić nieprzyjaciele z drugiej strony oceanów, więcej ufności w Bogu, starania podobaniu się Mu i posłuszeństwa. Lecz wino, o którym mowa, upoiła także i wielu Amerykanów i bardzo możebne, że nasz kraj będzie wciągnięty do walki.

RELIGJONIŚCI RÓWNIEŻ PRZEBUDZAJĄ SIĘ.

Co się tyczy religji, to przebudzeni odrzucili wiele wierzeń przeszłości, trzymają się jednak praw i przywilejów, które te fałszywe nauki uznają, to jest, iż królowie, książęta, szlachta i rządy mają władzę od Boga; również różne rytuały, ceremonje, tak kościelne jak i cywilne wielce są cenione i ludowi pokazywane jako świętość, a to dla korzyści ludzi mających władzę. Tu jest właśnie tajemnica, dlaczego cesarze, królowie, książęta i finansowi potentaci chcą użyć duchowieństwa (kler) do obecnej strasznej walki. Argument którym się tłumaczy jest ten, iż cel uświęca środki. To, o co różni władcy się starają jest osiągnięcie przewagi w handlu i polityce, kler zaś stara się o poparcie różnych walczących ze sobą władców, w których wpojono, iż są królestwami mającemi władzę od Boga, kierowanemi mądrością Bożą i zostającemi pod opieką Boską.

Przyszedł czas, że Bóg nawiedzi i położy koniec wszelkiej nieprawości. Wszystkie systemy religijne, nazywane w Piśmie świętem Wszetecznicami wykażą, iż żaden z nich nie jest figuralną Oblubienicą Chrystusową; a królowie ziemi poniżą i pokonają się wzajemnie i w ten sposób uturują drogę

Królestwu Bożemu, panowaniu Chrystusa i Jego uwielbionemu Kościołowi.

Lud od pewnego czasu stopniowo się przebudza, lecz się przebudzi jeszcze więcej tak, że cały świat zostanie przebudzony, a gdy zrozumie jaki skutek spowodowały na masach ludu fałszywe nauki, cały rodzaj ludzki będzie doprowadzony do wielkiego gniewu. Gdy lud zrozumie jak był zaturwany fałszywymi naukami, to bardzo możliwą jest rzeczą, iż chwyci się przeciwnej ostateczności to jest, jak przedtem ślepo wierzył wszystkiemu, co mu duchowni przewodnicy mówili, kiedy był posłusznym, tak, gdy się odwróci, odwróci się od wiary, stanie się hardym, aroganckim i bezmiłosierdnym. Wynikiem tego będzie to, co Pismo św. przepowiada, iż „Obróci się ręka każdego, przeciw bliźniemu swemu”. Wyłoni się wtedy anarchja.

ŁATANIE STAREJ SZATY.

Do pewnego stopnia wielu widzi i pojmuje rzeczy, które tu przedstawiamy i stara się usilnie o zreformowanie kościołów bez względu na różnicę wierzeń, które wyznają tylko w teorii dokładając starań, aby udoskonalić społeczeństwo chcąc wprowadzić różne reformy by załatać coraz to nowe dziury świecące nagością. Pochwalamy dobre ich chęci, lecz zdaje się, iż jest już na to zapóźno. Sposobność na taką reformację minęła. Pismo św. mówi: „Leczyliśmy Babilon, ale nie jest uleczony”. (Jeremijas 51: 9). Nie może być uleczony, bo nie pragnie tego, nie pragnie być oczyszczonym, usprawiedliwionym, nie pragnie odwrócić się od utrzymywania stosunków z królestwem tego świata, a być połączonym tylko ze swym Panem. Bardzo mała liczba posiada właściwego ducha. Ci co go posiadają są wybrańcami Bożymi. — Mal. 3: 17.

Pod wieloma względami Wiek Ewangelji ma podobieństwo do wieku Żydowskiego, który jest wyobrażeniem Chrześcijańskiego, dlatego też mogą tu być zastosowane Słowa Chrystusa, odnoszące się do Izraela. On powiedział, że nowy okres tak wielce różni się od starego, że byłoby to jak przyłożenie nowej łąty na starą suknię lub nalewanie młodego wina w stare statki (ze skóry), które utraciły swoją elastyczność i nie mogłyby znieść tarcia. Z tego powodu Żydowski Okres został odłożony na stronę, na miejsce zaś jego, został wprowadzony nowy porządek rzeczy.

Podobnie między obecnym porządkiem i stanem rzeczy religijnych, finansowych, społecznych i politycznych, a nowym porządkiem, zachodzi różnica tak dalece, iż w żaden sposób nie dadzą się ze sobą zmieszać, pogodzić, ani załatać. Zamiast takiego łatania Bóg oświadcza, że obecny porządek rzeczy (obrazowo pokazany jako „niebiosa i ziemia” czyli „niebiosa” wyobrażają władze duchowne, kościelne, a „ziemię” stanowią ziemskie rządy, społeczeństwo) przeminie, zostanie zniszczony, spalony, ale nie ogniem literalnym, lecz figuralnym,

którym będzie Anarchja. Jednocześnie mamy zapewnienie od Boga, iż ten nowy porządek rzeczy, który ma zastąpić teraźniejszy, stanie się „pożądaniem wszystkich narodów”. — „Nowemi Niebiosami” będzie uwielbiony Kościół; a „nową ziemią” nowy układ społeczny. Taką jest nadzieja dla świata. Innej wcale niema.

Ze względu na te rzeczy, byłoby dobrem, aby Chrześcijanin słuchał raczej Boga niż ludzi i mógł stać się wolnym od Babilonu, aby okazał, iż posiada ducha Bożego, a przez badanie Pisma św. mógł dojść do wyrozumienia prawdy i był w możności pokonać ducha tego świata, stać się prawdzi-

wym żołnierzem Chrystusowym, zwycięzcą, wiernym aż do śmierci, a przez to okazać się godnym Korony Żywota i uczestnictwa ze swoim Panem w Jego Królestwie. Co się tyczy tych, którzy nie poświęcili się Bogu, lecz miłują Prawdę i Sprawiedliwość, są dla nich otwarte dwie drogi. Pierwsza i lepsza jest, zupełne poświęcenie się Bogu, poświęcenie swego czasu, wpływu i wszystkiego co posiadają na służbę Boga i Prawdy; lub druga, mniej zadawalniająca, jest usiłowanie postępować sprawiedliwie, trzeźwo, prawdziwie i okazywać miłość i miłosierdzie innym.

Kaz.

WIELKA MISJA ŚWIĘTEGO PAWŁA.

„Bo mnie posłał Chrystus — Ewangelję kazać.” — 1 Kor. 1:17.

Wyższe wykształcenie było zawsze wysoce cennie i fakt ten zrozumiewany jest tak przez tych, co go mają jak i przez tych, co go nie posiadają. Przeto ludzie wykształceni, lub ci co myślą że są takimi, mają skłonność czynić lub mówić coś takiego, aby mogli błyszczeć przed drugimi.

Paweł apostoł miał wysokie wykształcenie. Nauką swoją przewyższał wielu innych, a jako wynik tego, miał także większą pokusę do popisywania się umiejętnością. List Pawła do Koryntów pisany był do ludzi zaznajomionych z filozofją grecką, którzy wiedzieli że ówczesny świat wysoce cenił filozofję a człowieka niezaznajomionego z nauką grecką uważano za prostaka.

Apostoł rozumiał, że jego misją nie było popisywanie się uczonością, ale, aby kazać Ewangelję to jest wesołą nowinę o wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi. (Łuk. 2:10). Jako przedstawicielowi Chrystusowemu dany był przywilej by w tym wieku miał udział w cierpieniach Chrystusowych, a w przyszłym wieku udział w Jego chwale i królestwie. Paweł widział wyraźnie, że to co mu było powierzone przewyższało wszystko inne na świecie i że z Boskiego punktu zapatrywania, wszystkie inne filozofje są głupstwem. On raz zdecydował mądrze ażeby pilnować swej misji i nie tracić czasu na omawianie teoryj ludzkich, ani sprzeczać się z tymi, co takowe uznają.

Ponieważ z tych co słuchają i przyjmują Ewangelję, Pan Bóg wybiera Swój lud, więc postanowił nie głosić nic więcej tylko Chrystusa. Paweł apostoł nigdy nie mieszał Ewangelji z naukami Platona, choć wiedział, że gdyby wspomniał Platona a później przedstawił Chrystusa jako wielkiego filozofa, to o tyle prędzej zainteresowałyby Greków, którzyby sobie pomyśleli: „Oto jest nowy nauczyciel o nieśmiertelności i o innych wielkich rzeczach” i słuchaliby Pawła rozprawy.

Św. Paweł wiedział dobrze, że nauka Chrystusa była wyraźnem przeciwieństwem do teoryj Pla-

tona, który uczył że człowiek ma wrodzoną nieśmiertelność i że wtenczas gdy się zdaje, że on umiera, to on właściwie dopiero na dobre rozpoczyna życie. Paweł zaś poznał, że człowiek niema w sobie nic takiego co by go zalecało Bogu, lub mogło zapewnić żywot wieczny; lecz gdyby człowiek doszedł do społeczności z Bogiem, to mógłby dostąpić wiecznego życia i szczęśliwości. Apostoł wiedział, że człowiek sam przez się do tego dojść nie może, lecz Bóg przygotował sposób dla wszystkich przez okup złożony na Kalwarji, oraz przez dzieło naprawienia wszystkich rzeczy, którego dokona w przyszłości Odkupiciel. — Dzieje Ap. 3:19—21.

Jak rozumnym był św. Paweł! Jaka szkoda że późniejszy kościół nie korzystał z jego sposobu postępowania! Na wiele lat po zaślnięciu Apostołów, mieszczanina filozofji Platona i Ewangelji Chrystusowej spowodowała zamęt w wierze Chrześcijańskiej i stworzyła wielki system antychrześcijański, nazwany w Piśmie świętem „Babilonem.” Św. Paweł był na tyle mądrym, że w rozprawach swych unikał tematów, jakich zwykle czepiali się filozofowie greccy, a cały swój czas poświęcał na ogłaszanie filozofji planu Bożego. On kazał Chrystusa, który teraz „doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga” (Żyd. 7:25), tych, co mają uszy ku słuchaniu, i aby mogli odziedziczyć królestwo Boże, które przyprowadzi ludzkość do poznania Boga i Jego dobroci, otwierając ich uszy na przyjęcie prawdy. Apostoł dowodził także, iż niszczące dzieło grzechu i śmierci, jakie trapi rodzaj ludzki, zostanie ostatecznie usunięte.

SŁABE STRONY NOWOCZESNYCH KAZAŃ.

Wielu słuchaczy apostoła Pawła byłoby chętnych do bliższego zaznajomienia się z Chrystusem, jako wielkim Nauczycielem Żydowskim i do przyznania, że Jego filozofja była dobrą. Chętnie słuchali że Chrystus kiedyś zapanuje i podniesie ludzkość do doskonałości. Wielka jednak przeszkoda stała im w drodze. Ten, którego Paweł opowiadał,

nie cieszył się dobrą reputacją. Według świadectwa Jego własnego narodu, został ukrzyżowany jako szarlatan.

Człowiek słabego charakteru będąc na miejscu Pawła wolałby może zamilczeć o ukrzyżowaniu Chrystusa. Mógłby powiedzieć, że Żydzi nie zrozumieli działalności Chrystusa; że Chrystus był Synem Bożym, potężnym Słowem (Logos); zaś o krzyżowej śmierci Chrystusa mógłby zamilczeć. Tym sposobem Poganie mogliby poznać Pana naszego jako wielkiego Nauczyciela, a o rodzaju Jego śmierci wcaleby się nie dowiedzieli, aż jaki Żyd powiedziałby im, że ich wielki Nauczyciel był oszustem, tak złym że nie godnym był życia. Gdyby tedy Poganie pytali się Pawła czy było to prawdą, on mógłby im wyjaśnić, że tak w rzeczywistości było, lecz że masy ludu Żydowskiego nie zgadzały się z postępowaniem swych wodzów, nie byli więc uczestnikami ich niegodziwości.

Takie lakierowanie prawdy ma zastosowanie we ~~wszystkich większych kazaniach~~ dzisiejszego Chrześcijaństwa. Jeżeli śmierć Jezusa jest wogóle wspominana, to czynione jest to z pewnego rodzaju usprawiedliwieniem. Apostoł Paweł zaś nauczał, że śmierć Chrystusa była konieczna, na odkupienie ludzkiego rodzaju i że według warunków Przymierza Zakonu, Chrystus musiał umrzeć na krzyżu, aby mógł odkupić Izraela z pod przekleństwa Zakonu. — Gal. 3: 13.

Apostoł więc nie schrańcał się w oznajmianiu całej rady Bożej w sposób jaknajwyraźniejszy. (Dzieje Ap. 20: 27) Ukrzyżowanie było jedynym sposobem, przez który śmierć Pana naszego mogła być zupełnym zadośćuczynieniem, oraz by dokonać rzeczy zamierzonych od Boga. Gdyby Chrystus nie umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, nie mógłby się stać Odkupicielem świata. Poselstwo to było tak wielkiem i tak odmiennem od wszystkiego innego na świecie, że Apostoł doszedł do przekonania, iż na omawianie innych przedmiotów nie staje mu czasu.

Mogły zachodzić okazje, przy których Apostoł

mógłby dysputować o czemś innym. Mógłby wejść na temat filozofji Platona, wyrażając przy tem, że w takową wcale nie wierzy; lecz on wolał wcale nie rozprawiać o tem, co poznał że było prózną filozofją tego świata. Tak samo powinno być i z nami. Mamy rozprawiać o prawdzie raczej aniżeli o błędzie. Mając okazje wspomnienia błędu, powinniśmy to czynić tylko w celu lepszego oświecenia prawdy przez kontrast z błędem.

Wiele jest przedmiotów zawierających w sobie pewną miarę prawdy, jak geologia, astronomja i t. p.; lecz uczyć tych rzeczy w kościele byłoby zaniedbaniem głównej misji ogłaszania że człowiek jest grzesznym i nie może być pojednany z Bogiem inaczej jak tylko przez śmierć Chrystusową. Byłoby to także zaniedbaniem nauk o prawdziwym uczniostwie Chrystusowem, co będzie tegoż nagrodą i jaki będzie wynik wielbienia Kościoła z Chrystusem. Takie poselstwo Ewangelji nie jest dziś głoszone. Przeciwnie, wiele niedoręczności jest głoszonych w imieniu Chrystusowem i w kościołach zbudowanych rzekomo do sprawowania służby Bożej. Nam nie należy naśladować metod nominalnego Chrześcijaństwa i zabiegać o popularność w kazaniach. Mamy naśladować wzoru Jezusa i Jego Apostołów.

Obserwacja uczy nas że ci z poświęconych, którzy pozwolili by ich czas i uwaga zajmowane były innemi przedmiotami zamiast Ewangelją, znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie wykojenia się. Radzimy takim aby byli bardzo pilnymi w odkupowaniu swego czasu i talentów na służenie Ewangelji. Pozostawmy wszystkie inne przedmioty drugim, bez względu jak interesującymi one się zdają. W przyszłości, gdy zdobędziemy wszystką umiejętność, będziemy mogli się nimi zajmować. Ci, co dla jakich ubocznych powodów odchylają się od służenia prawdziwej i jedynej Ewangelji, zchodzą prędko z drogi, lub co najmniej bywają znacznie wstrzymani w swym ubieganiu się o „nagrodę wysokiego powołania.” — Filip. 3: 14.

W. T. 1912—339. |

ECHA Z KONWENCJI.

ECHO Z KONWENCJI W HOLYOKE, MASS.

Konwencja jaka się odbyła w Holyoke, Mass. w dniach 31-go sierpnia, 1-go i 2-go września b. r. przeszła oczekiwanie braci, którzy ją urządzili. Uczestników tak miejscowych jak i z okolicznych zborów zgromadziło się około 120 osób. Byli przedstawiciele także i z więcej oddalonych Zborów, jak z Syracuse, N. Y., Nashua, N. H. i Boston, Mass., którzy też brali czynny udział w usłudze.

Najważniejszym zarysem tej konwencji był chrzest, do którego przystąpiło 9 niewiast i 3 mężczyzn, aby przez to wyrazić swoje ofiarowanie się Bogu i uczynione z Nim Przymierze. Nic dziwnego że nastrój ducha był podniosły, bo Pan raczył

zesać obfite Swoje błogosławieństwo na uczestników.

Jedenastu mówców brało czynny udział w przemawianiu, więc z różnych punktów prawda była przedstawiana.

W tymże czasie, to jest 1 i 2 września b. r., odbyła się podobna konwencja w Chicago, Ill., na którą zjechali się bracia i siostry z okolicznych Zborów a mianowicie z Detroit, Mich., z Milwaukee, Wis., South Bend Ind., Muskegon, Mich. Jak się tego należało spodziewać nastrój duchowy był podniosły, a zatem zadowolenie, wesołość i radość malowała się na twarzach wszystkich uczestników.

Zebranie to przypomniało dawne czasy kiedy to odbywały się tego rodzaju zebrania lecz z tą różnicą, że na tamtych zebraniach uczestniczyli tacy, co dopiero zaczęli się interesować Prawdą i zaciągali się w szeregi „bojowników wiary”, których „pierwsza miłość” pałała ogniem radości i wesela, lecz gdy przyszły doświadczenia — ustali. Na konwencje, które się odbywają obecnie, przybywają przeważnie żołnierze wypróbowani, którzy już niejednokrotnie znajdowali się na linii bojowej i przechodzili przez ogień doświadczenia; z tego powodu ich zapał, radość i wesele nie było chwilowym uniesieniem ale wypróbowane i doświadczone.

W mowach głoszonych na tej konwencji mówcy starali się wykazać niebezpieczeństwa jakie nam grożą w obecnych czasach i że doświadczenia minionych czasów powinny posłużyć za naukę na przyszłość. Wykazywali również jak wielu braci w obecnym czasie popada w różne niedorzeczności i błędy doktrynalne jak również w oziębłość a nawet i ciężkie grzechy.

Te dwa dni tej uczy duchowej minęły szybko i tylko obowiązki codziennego życia rozłączyły uczestników, którzy pragnęliby pozostać ze sobą dłużej. Po odśpiewaniu pieśni: „Uderzyła godzina” bracia i siostry ze łzami radości w oczach i w uścisku dłoni rozjechali się do swoich domów.

LIST Z POLSKI.

Drodzy i umiłowani w Panu:

Łaska Boża i pokój Pana naszego niech wypełnia serca wasze i czyni was zdolnymi nadal kroczyć za Barankiem.

Czujemy się winni podzielić z braćmi temi łaskami i błogosławieństwami jakie Bóg na lud Swój zlewa, a szczególnie tutaj w Polsce. Zgromadzenie w mieście Łodzi pomimo że przechodziło silne wstrząsy i srogie były doświadczenia, to jednak nie były tak ciężkie, abyśmy ich znieść nie mogli. „Wierny jest Bóg, który nie dopuści abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale uczyni z pokuszenia i wyjście.” (1 Kor. 10: 13.) Do lipca zeszłego roku, bracia wspólnie pracowali i jeżeli jeden brat cierpiał to wszyscy cierpieli, a jeżeli się radował, to wszyscy się radowali i uważamy że to był duch Chrystusowy. Lecz kiedy przyjechali „Kapłani” do Polski, a szczególnie mówimy o Łodzi, to przywieźli taką prawdę i takie błogosławieństwo, że wkradła się pomiędzy braci nienawiść, zazdrość, obmowy i t. d., ale co się dziwić, jeżeli „Kapłan” stał 3 godziny na estradzie i krytykował drugich, tak że i sympatykom to już było za dużo, bo okazali swoje niezadowolenie przez opuszczenie sali, to też nie można się było innego owocu spodziewać, ale taki jaki nastąpił, a mianowicie **rozerwanie**, i nawet się do tego wszelkiemi siłami parło. Niemogąc tej niecznej roboty poprzeć biblią, to chociaż słupami z Cieni Przybytku po-

parli, chociaż bracia tego początkowo nie chcieli poprzeć, to jednak duch tej nowej prawdy do tego doprowadził, że jeżeli nie chcecie tak pracować i tak głosić jak „Kapłani” nakazali, to tam są drzwi, znaczy że dla nas niema więcej miejsca na sali. W takim położeniu znalazło się 58 braci, i ci pokornie opuścili salę, niemając miejsca na zebrania. Przez dwie niedziele zbierali się bracia u jednego z braci w prywatnym mieszkaniu, ażeby się zastanowić nad dalszą pracą. Bóg najwyższy tak nas ubogacił, że wkrótce znaleźliśmy lokal odpowiedni i zaraz żeśmy go wynajęli, tak że Pan nie pozwolił na to, ażeby lud, który broni prawdy miał być za wiele poniewierany. Zgromadzenie to z gruntu musiało się na nowo zorganizować i przeprowadzić wszelkie formalności odnoszące się do władz; zdawało się to dosyć trudnem, ale Pan to wszystko wyprowadził na takie drogi, że dziś możemy zanucić Hymn dziękczynny Panu na chwałę, a wszystkim przeciwnikom na pohańbienie, bo przed czasem krzyczeli swoim kapłańskim gardłem żebyśmy po nic do nich nie przychodzili, bo nam u władzy nic nie załatwią. Teraz mają w całej Polsce dowód, że i bez nich Pan sobie daje radę, nawet z temi prostaczkami.

Drodzy i umiłowani bracia i siostry! Nietylko że te 58 osób znalazło dziś schronienie, ale oprócz nich dość duża liczba przyjacieli prawdy przychodzi w każdą niedzielę na wykłady. Czyż serca nasze nie mają być uradowane i wdzięczne Panu za Jego dobroć? O zaiste że tak, bo dziś jest jeden duch. Dziś bracia krocą po tej samej ścieżce, którą raz poznali i czują się zadowoleni.

Pisząc ten list mamy nadzieję w Panu, że ten będzie bodźcem dla drugich, a zarazem i przestrożą dla wszystkich miłujących wolność Chrystusową, ażeby się nie dali podbić w niewolę żadnemu człowiekowi, a tak bojujemy wszyscy razem on dobry bój o wiarę raz świętym podaną.

Życząc wam wszelkich łask i błogosławieństw pozostajemy w miłości bratniej słudzy i współpielgrzymi do niebieskiego Chanaan.

Zbór w Łodzi.

* * *

OGŁOSZENIE.

Zgromadzenie w mieście Łodzi ma zamiar przy pomocy Pana urządzić trzy-dniową konwencję — t. j. od 1-go do 3-go listopada r. b., na którą zaprasza się mile wszystkich braci i siostry, aby raczyli wziąć udział w tej uczcie duchowej.

Konwencja ta odbędzie się w mieście Łodzi przy ulicy Wolczańskiej No. 19. Bliższych informacji udzieli br. Fr. Wiśniewski, ulica Aleksandrowska No. 25. — Łódź. Polska.